

Województwo Warszawskie
Prakowicka 6

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 161

Dzień występów komunistów W Anglii i w Niemczech

W Anglii, na ulicach miasta Bristol, doszło do krwawego starcia komunistów z policją. Kilkutysięczny pochód komunistów zajął groźną postawę wobec policjantów, wobec czego poczęli oni rozpedzać tłum pałkami. Ogółem 50 osób ciężko poturbowanych przewieziono do lecznicy.

Równie burzliwy przebieg miały wystąpienia komunistów w kilku miejscowościach w Niemczech. W Duisburgu komuniści zaatakowali ratusz. Broniących ratusza policjantów obrzucili kamieniami, a następnie zbudowali barykady, rozpoczęli ostrzeliwać oddziały policyjne. Dopiero wzięcie udziału w akcji dwóch samochodów pancernych złamało opór tłumów. W czasie walk wiele osób odniosło ciężkie rany postrzałowe.

W Frankfurcie nad Odrą hitlerowcy usiłowali zdobyć gmach związków zawodowych. Komuniści, zamknięci w gmachu, odparli atak salwami rewolwerowymi.

W Łodzi tłum młodocianych

Pensje dyrektorów, reorgan. zarząd sądowictwa na posiedzeniu Rady Ministrów

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premiera Prystora posiedzenie Rady Ministrów. Na porządku dziennym znajdowała się m. in. sprawa dekretu o wygórowanych pensjach dyrektorów różnych przedsiębiorstw.

W niektórych kołach sądowych rozeszła się wczoraj pogłoska, że ukazano się ma również dekret o reorganizacji sądownictwa, który przewiduje możliwość przenoszenia siedzib sądów apelacyjnych i okręgowych.

Anglia - Polska 2:0

Wczoraj rozpoczął się między państwowy mecz Anglia - Polska o puchar Davisa.

W pierwszej parze spotkali się Lee (A.) - Stolarow (P.). Zwyciężył Anglik 6:4, 6:3, 6:3.

W drugim spotkaniu Anglik Perry zwyciężył Tłoczyńskiego 7:5, 8:6, 6:2.

Anglicy prowadzą więc 2:0.

Lotnik Hazner utonął Tak twierdzi jasnowidz z Lublina

Nazwisko lotnika polskiego Haznera, (tak brzmi właściwie jego nazwisko, nie zaś Hausner) zniknęło już ze szpalt dzienników. A oto znów pojawia się na chwilę, dzięki pewnemu jasnowidzowi z Lublina, Janowi Pasternakowi (Miedziana 2). Pasternak swego czasu mówił o

komunistów rzucił się na policjanta, który usiłował aresztować kobietę, rozdając ulotki komunistyczne. Na alarm nadbiegł

oddział policji, rozproszył tłum i dokonał aresztowania 11 osób. Wśród aresztowanych znajdują się 4 kobiety.

Minister republiki niemieckiej sławi rząd Wilhelma II

BERLIN, (PAT). — Na posiedzeniu Rady Państwa Rzeszy minister spraw wewnętrznych v. Gayl wygłosił mowę programową, w której m. in. zapowiedział podjęcie w niedalekiej przyszłości prac nad reformą ustroju Rzeszy oraz nad rewizją konstytucji wejmarskiej.

„Dwa momenty muszę w związku z tem szczególnie podkreślić: — mówił minister — gadać o rzekomych planach zmiany konstytucji w kierunku restytu-

owania monarchji jest nieodpowiedzialna i szkodliwa. Uważałbym się sam za godnego pożalowania, gdybym próbował wrzucić się wrodzonego i wpojonego przekonania osobistego, że monarchja jest najodpowiedniejszą formą państwa dla Niemiec. Zawsze z uczuciem wdzięczności uświadamiam sobie zasługi, jakie dotychczasowy dom królewski i cesarski położył dla dobra narodu niemieckiego, przekonany jednak jestem, że kwestja ustroju państwowego, to znaczy wybór między republiką i monarchją nie jest sprawą, której rozwiązania oczekiwać należy teraz. Wyżej od formy sta-

wiam państwo niemieckie jako takie, którego ratunek jest naszym jedynym obowiązkiem. Nie chcę wtrącać naród nasz w nowy chaos przez wysuwanie na porządek dziennej kwestji ustroju państwa.

Przechodząc do spraw bieżących, v. Gayl zapowiedział wydanie dekretu, zawierającego zmiany dotychczasowych postanowień o organizacjach wojskowych.

Kłeska głodu na Ukrainie Koszyczek obierzyn z kartofli kosztuje 2 ruble

Na Ukrainie sroży się w okropny sposób kłeska głodu. W miastach, jak w Humanu, Skwirze, Winnicy, codziennie są notowane wypadki śmierci głodowej. Dzień w dzień dziesiątki ludzi pada z wycieńcze-

nia na ulicy. Wskutek braku maki chleb wypieka się z domieszka surogatów. Ceny żywności osiągnęły niebywały poziom. Dość powiedzieć, że koszyczek obierzyn z kartofli ceniony jest na 2 ruble.

Głodująca ludność urządza wyprawy na pola z zasadzonymi kartoflami i wykopuje sadzonki.

W fabrykach, gdzie robotnicy są bardzo źle odżywiani, dochodzi do ostrych zatargów.

Tajemnicze samobójstwo słynnej lotniczki

PARYŻ (PAT). — Słynna lotniczka francuska Lena Bernstein przybyła niedawno do Biskry, ażeby pobić rekord lotu w linii prostej, zdobyty w r. 1930 przez Marise Mastis. 2 czerwca udała się ona samochodem do

odległej o 3 km. od miasta miejscowości. Od tej chwili nie widziano jej więcej. Wczoraj rano znaleziono zwłoki Leny Bernstein na lotnisku w Biskry. Prawdopodobnie lotniczka popełniła samobójstwo, wypijając 3 luteleczki gardenalu, rozpusz-

zonego w szampanie. Co skłoniło lotniczkę do samobójstwa — niewiadomo.

Lena Bernstein pobiła w r. 1929 rekord kobiecy w linii prostej, przelatując 2268 km., jak również rekord czasu, pozostając w powietrzu przez 88 godz. 46 min 55 sek.

Wstrząsająca zbrodnia w Kościeszynie 16-letni chłopak zabił drużbę celując do pana młodego

Wstrząsający wypadek miał miejsce w miasteczku Kościeszynie pow. skierniewickiego warszawskiego. Z przed miejscowego kościoła odjeżdżała furmanka, w której znajdował się pan młody, poślubiona przed chwilą małżonka i drużbowie. W chwili, gdy furmanka ruszała, rozległ się strzał i kula ugodziła śmiertelnie drużbę, 18-letniego Bolesława Stencelka.

Na placu przed kościołem stał z dymiącym rewolwerem jakiś wyrostek. Strzelający na widok padającego z furmanki rzucił się do ucieczki. Zaareztowano go po godzinie. Jak się okazało, sprawcą morderstwa był 16-letni Jan Lacheta, mieszkaniec Kościeszyna, który w czasie uroczystości ślubnej stał tuż za drużbami w kościele. Lacheta zeznał, że strzelił nieumyślnie, chcąc dać strzał na wiwat.

W toku dochodzenia okazało się, że Lacheta przez kilka dni gwałtownie szukał rewolweru i wypożyczył broń po złożeniu za stawu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Lacheta chciał zabić pana młodego, Franciszka Pietrzaka.

Z polecenia wiceprokuratora warszawskiego sądu okręgowego, Kazimierza Różyckiego, La-

chetę zaareztowano i osadzono w więzieniu. Zbrodnia 16-letniego chłopca wywołała wstrząsające wrażenie w okolicy. Uroczystość weselna została odwołana.

Biały strój narzeczonej został całkowicie obryzany krwią postrzelonego nieszczęsnego młodzieńca. Prowadzone energiczne śledztwo zmierza do ustalenia podłoża strasznego wypadku.

16 terrorystów włoskich przed sądem oskarżonych o 13 zamachów bombowych

RZYM. (P.A.T.). — Przed Trybunałem Specjalnym rozpoczęło się niebawem proces 16 terrorystów, oskarżonych o dokonanie zamachów w Bolonii, Turynie i Genui od marca do września 1931 r. o propagandę antynarodową i o związki z organizacjami antyfaszystowskimi zagranicą. Na czele grupy terrorystów stał Dominik Bovone, który przy pomocy kochanki swej austriaczki Małgorzaty Blasz i urzędnika Enza Karola doko-

Abela, przeciwko któremu Hitler wystąpił za skargą o krzywo-przysięstwo.

Abel przed 2 laty zeznał na rozprawie, że Hitler otrzymywał wielokrotnie subwencję pieniężną od Włoch na krzewienie faszyzmu w Niemczech.

Gdy obrońca zwrócił się zapytaniem, czy prawda jest, że Hitler otrzymywał pieniądze od czeskich zakładów Skody, pozostających w kontakcie z francuskimi zakładami Schneidera i Creuzota, Hitler urządził dziką scenę na sali sądowej, pniąc się i bijąc pięściami w stół, zaczął krzyknąć, że nie da się obrazić żydowskiemu adwokatowi, że wszystko, co się tu zarzuca, jest szwindlem i że wogóle nie będzie więcej odpowiadał.

Na interwencję przewodniczącego, że dopuszcza się on nieposzanowania sądu, Hitler oświadczył, że gotów jest ponieść karę więzienia, lecz odpowiadać więcej nie będzie.

Sąd po naradzie, ogłosił uchwałę, mocą której Adolf Hitler skazany został za odmowę składania zeznań na 800 marek grzywny, względnie 16 dni aresztu, a za obrazę obrońcy na 200 mk. grzywny, względnie 3 dni aresztu.

SKRÓTY

Przeciwko słynnej finansistce francuskiej, p. Hanau, wytoczono nowy proces o oszczerstwo. W związku z tą aferą aresztowano dyrektora banku l'Union Publique L. Blocha.

Weterani amerykańscy w dalszym ciągu przebywają w Waszyngtonie i zapowiadają, że nie rozjedzą się, jeżeli nie zostaną uwzględnione ich żądania.

Z pałacu króla rumuńskiego w Sinaia wykradziono dwa cenne obrazy. Sprawcą kradzieży zbiegł do Węgier.

Sąd w Olsztynie (Niemcy) skazał rektora „Gazety Olsztyńskiej”, Jankowskiego, na 3 miesiące więzienia za urządzenie zebrania polskiego. Wyrok wywołał wielkie oburzenie w społeczeństwie polskim.

Znany w Warszawie oszust Józef Koliński został skazany w Pradze czeskiej na 15 miesięcy więzienia za oszukanie transakcją.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja dla walut europejskich słaba. Dolar — 8.88 i pół, rubel złoty — 4.93.

Lotnik Hazner utonął

Adwokat na ławie oskarżonych za nadużycia w firmie samochodowej

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj niezwykle proces znane warszawskiego adwokata, Jerzego Fiedorowicza, pozostałego pod zarzutem nadużycia zaufania, zniszczenia ważnych dokumentów firmowych i narazenia firmy na stratę 72.000 złotych, które sobie przywłaszczył.

Fiedorowicz był radcą prawnym głośnej firmy samochodowej „Chevrolet” od lat kilku i prowadził różne sprawy gospodarcze, ponieważ w zarządzie zasiadali sami cudzoziemcy, nie znający języka polskiego.

Firma „General Motors” zamierzała zbudować fabrykę tak sówkę w pobliżu Warszawy i poszukiwała dogodnego terenu na ten cel. Gdy pośrednik Exner obiekt korzystny wybrał, adwokat Fiedorowicz miał doprowadzić transakcję do skutku.

W rezultacie firma wprowadzona w błąd, podpisała umowę notarialną na sumę o 72 tys. wyższą, niż wynosiła cena placu pod Ozarówem. Kwotą tą mieli się podzielić adw. Fiedorowicz i Exner. Ostatni nie otrzymał jednak z tego ani grosza.

Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Exner narzekał, że został skrzywdzony, a za wszystko musiała odpokutować firma, gdyż ją uderzono po kieszeni.

Fiedorowicz, profesor prawa handlowego na uniwersytecie w Lublinie, wyjaśniał przed są-

dem, że cała historia jest zmyślona przez Exnera, który szantażował go w celu wydostania największego honorariumu.

Oskarżony był przed dwoma laty aresztowany i dłuższy czas spędził w Areszcie Centralnym. Na rozprawie stawiał się z wolności.

Odpierając zarzut nadużycia zaufania firmy, za co sąd dyscyplinarny rady adwokackiej wy-

kreślił go z listy palestry, Fiedorowicz przedstawił, że w Ameryce przyjęte jest, by adwokat otrzymywał prowizję od obu stron, przeprowadzających transakcję. Zresztą firma „General Motors” żadnych pretensji nie rości i nie wnosi powództwa cywilnego o wynagrodzenie za straty.

B. adwokata bronił mec. Waclaw Brokman.

Tajemnice Cytadeli warszawskiej

Cytadela warszawska, wybudowana — według własnych słów cara Mikołaja I — nie po to, by Warszawa bronić, ale by ją na wypadek „miatęży” zburzyć, kryje w swym łonie wiele jeszcze poguranych tajemnic i to zarówno w swych zabudowaniach i fortyfikacjach, jak i w swych tajnych archiwach. Przypadkiem tylko udaje się na nie wpaść od czasu do czasu. Jedną znowu świeżo odkryto w ostatnich dniach, napozornie niewinna i w twierdzy pozornie zrozumiała, faktycznie jednak mroząca krew w żyłach.

Mianowicie robotnicy, pracujący przy budowie burzowca na Żoliborzu, natknęli się nieoczekiwanie na murowany, silnie sklepiony, dwumetrowej wysokości podziemny korytarz. Po bliższym zbadaniu okazało się, że korytarz ten łączył jądro cytadeli z „fortem Alekse-

go”, wznoszącym się niedaleko od ul. Zakroczymskiej i „z fortem Włodzimierza”; znajdującym się niedaleko mostu kolejowego nad Wisłą i pierwotnie przeznaczonego do obrony tego mostu, a w którym dziś mieści się Archiwum Wojskowe. Formalnie zatem przeznaczenie korytarza było jasne. W razie oblężenia miano tamteży przewozić żywność i amunicję oraz wysłać oddziały wojskowe w bardziej zagrożone miejsca. Ale, jak wiadomo, Warszawa za panowania rosyjskiego nigdy nie była oblegana i faktyczne przeznaczenie korytarza było zupełnie inne. Świadczy o tym mnóstwo szkieletów, porzuconych w różnych miejscach korytarza.

W korytarzu tym dokonano egzekucji na ludziach, więzionych bez wyroków sądowych. Ta część korytarza, która prowadziła od fort Włodzimierza, miała drugi wylot w podziemiach małego ceglanoego domku, który wznosił się na placu straceń w obrębie właściwej cytadeli. W podziemiach tych u wylotu korytarza jest obszerna komnata, do której przylega maleńka, silnie sklepiena celka podziemna. Tutaj oczekiwał na nieszczęsnego skazańca kat, który wystrzelał z rewolweru w tył głowy kład go trupem.

Tak więc mordowanie skazańców przez nieoczekiwany wystrzał głowy, co na wielką skalę stosowała bolszewicka czerezwyczałka, nie jest wynalazkiem tej ostatniej. Zastępca za ten wiekopomny wynalazek należy się carskiemu oprawcom i ochranie.

Jeżeli skazańców było kilku, tracono ich kolejno. Delikwenci oczekiwali swej kolei w owej wielkiej sali podziemnej, przylegającej do „celi śmierci”.

Rzadko kiedy zdarzało się, aby trupa wynoszono na cmentarz lub choć zakopywano go w ziemi. Zazwyczaj porzucano go w lochu, lub w którymś z kanałów odwadniających główny loch. Stąd przy robotach ziemnych w cytadeli tak często i na tak liczne natrafia się szkielety.

Iluż ludzi najofiarniejszych i najbardziej oddanych sprawie wyzwolenia Polski w ten sposób zginęło bez wieści. A któż opisać i któż wie, jak strasznie znęcano się nad nimi przed śmiercią, jak ich torturowano! Tego się można tylko domyślać — i wstrząsać się ze zgrozy.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

Miss Gadabout.

Kto zdobędzie „Derby“?

Derby! Każdy kto żył nie tylko w Warszawie, lecz i w całej Polsce interesuje się tą nagrodą, nie tylko ze względów totalizatorowych, ale dla samej emocji sportowej. Od tygodnia w kawiarniach przy stolikach, w kinach, w teatrach na widowni i za kulisami, w redakcjach przy biurkach i w zacienionych przy linotypach, rozbrzmiewa to jedno słowo: Derby!

Każdy z ewentualnych uczestników ma swoich zwolenników i wrogów.

Zimowy faworyt do błękitnej wstęgi, „Imperator”, traci coraz więcej zwolenników. Dwukrotny jego występ w szrankach, pierwszy raz w nagrodzie pozagrupowej na derby-dystansie, zakończył się porażką: pobiła go swobodnie „Finesse”.

— To głupstwo orzekli znawcy.

— Szedł dla galopu! — krzyczą jego zwolennicy.

— Racja, ale i „Finesse” nie była zupełnie wyjeżdżona — mówi wroni.

Drugi występ „Imperatora” w „Produce” również zakończył się porażką: pobił go wówczas rozciągniętym finiszem „Hel”.

Po tej przegranej liczba wiążących w powodzenie zwycięzcy „Borowna” zmalała jeszcze bardziej. To też liczne rzesze sportsmenów z zaciękanym oczekiwaniem wyników decydujących galopów, jakie odbyły się w śróde.

Najlepszy galop miał „Hel” mimo, że tor dla tego zrebca był nieodpowiedni, bo elastyczny, zrobił on najlepszy czas, przebiegając koło w 2 m. 21 i pół sek. Zwycięzca „Produce” był jednak zupełnie wyjeżdżony, co może nie leżało w intencjach trenera.

Choć nie byłby świetny czas u-

zyskała na galopie Ingoda, bo 2 m. 29 sek., zwróciła jednak na siebie powszechną uwagę świeżością i dobrym wyglądem. Ingoda trzeba bić w pierwszym rzędzie, aby wygrać a pobić ją to będzie rzecz trudna.

„Imperator” galopował ze swym towarzyszem stajennym „Izobarem”, który będzie mu liderował w Derby, pobił go łatwo, galop ten znacznie poprawił jego reputację nadszarpani dwoma porażkami.

„Dżenis” według opinii fachowców dopiero na „Derby” będzie u szczytu swej kondycji, gdyż biegnąc dwukrotnie, był poza formą i nie był zupełnie wyjeżdżony. Styl jego galopu był istotnie doskonały, mimo, że osiągnął czas 2 m. 35 sek. a więc najgorszy tego ranka.

Niemniej dobry galop zrobił „Izbor” st. Alba, na którego stajnia zaczęła zwracać bacniejszą uwagę dopiero w ostatnich dniach po jego zwycięstwie nad Montevideo. Zaniedbany doniedawna Izbor ma reprezentować barwy swej stajni zamiast „Kazbeka”, który jakoś zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Tegoż dnia galopowały przed Nagrodą Prezydenta „Jowisz” i „Duce”. Galop tych zrebców był imponujący, pobić ich to zadanie zdaje się ponad siły i Wagrama, Essora i Colombo.

Genova nie pogalopowała jednakże o szansach jej można również coś powiedzieć na podstawie jej zwycięstwa nad „Finesse” gdyby ten wyścig mógł być uważany za istotną miarę wartości obu klaczy.

W wyniku obserwacji galopów, uważamy że w walce o zaszczętną wstęgę, wezmą udział Ingoda, Hel, Izbor, Imperator.

Wesoły Kącik

EGZOTYCZNY GOŚĆ



O rękę panny Małgorzaty, córki znanego piekarza, starało się dwóch kawalerów: Adolf i Teofil.

Na wyścigi spełniali każde życzenie panny i po całych dniach rozmyślał nad tem, co by takie go zrobić, żeby zaćmić rywala. Ostatnio panna Małgosia chciała koniecznie zobaczyć bawiącego w Warszawie, syna króla Hedżasu emira Fejsala. Tym czasem książę wyjechał a jej się nie udało.

To też nie posiadała się z radości, gdy w przeddzień jej imienin wszedł pan Teofil i spojrzawszy z pogardą na rywala oświadczył:

— Został w Warszawie jeden minister tego księcia. Wczoraj go u kolegi, co w ministerstwie jest za woźnego, poznałem... Na nawet żeśmy razem pili...

— Przeprowadź go pan jutro na imięjny! — błagała panna Małgosia.

— Jak go poproszę, to przyjdzie... Swój chłop...

Pan Adolf słuchał, zgrzytając zębami w bezsilnej złości.

Nazajutrz gospodarze i goście z niecierpliwością czekali na pana Teofila i jego egzotycznego przyjaciela. Wreszcie przy szli.

Gość z Hedżasu złożył ręce na piersiach, skłonił się nisko, zasiadł do stołu i bez słowa zabrał się do jedzenia.

— Po polsku ani słowa nie umie — wyjaśnił pan Teofil. — Ja, to się z nim na migi porozumiewam...

— Wtrąca, jak tutejszy — mruknął podejrzliwie pan Adolf — i na ochlaju się zna... A ja czytałem, że Arabowie wódki nie piją.

— Tyle pan wiesz, co zjesz — odgryzał się pan Teofil. — Tylko prosty naród u nich nie pija. A znów ichnie hłabiowie i ministrowie, to bez wódki ani rusz...

— A jaką on ma cerę brunatną — zachwycała się panna Małgosia. — Tylko się tak świeci, jakby dopiero co malował.

— Gdzietam! — oburzył się pan Teofil. — Sam początkowo myślałem, że to fałba. Wczoraj mu pół godziny gębę cytryną tarłem — nie schodzi. Oni już takie brunatne z przyrodzenia.

Egzotyczny gość tymczasem nalewał sobie coraz nowe kieliszki. W pewnej chwili pan Teofil powstrzymał go ręką i wskazał na serce.

— On uważacie ma serce słabe — wyjaśnił gościom — i tyle pić nie może.

Arab uśmiechnął się grzecznie, odsunął rękę Teofila i nalewał sobie znowu.

Najnowsze sensacje:

Wyniki meczu
Polska - Anglja
o puchar Davisa.

wieści o pobycie A.Z.S.-u w Rumunji, Liga na starcie, Kusociński atakuje nowy rekord, ciekawe artykuły, feljetyony, powieść i wiadomości z kraju i zagranicy

wszystko to podaje najlepsze i najtańsze pismo sportowe

„EXPRESS SPORTOWY”
10 GR. 10 GR.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Czarne fartuszki

Posmutniejsz męski rodzic...

Na dowodzie

opre ci moje twierdzenie,
skąd twe zmartwienie
pochodzi.

— Ano pan minister dowodzi,

że panienci

w urzędach, sukienki

nosily zbyt krótkie.

„przewiewne”, leciutkie...

Więc wydał polecenie

(na nasze utrapienie) —

żeby wszystkie urzędniczki

podłożyły swe spódniczki

aby „dekolt” nazbyt śmiały

z dniem jutrzejszym skasowały...

Co się tyczy kolan, pach —

strach

poproszę pisać o tem!

Zimnym potem się oblewam,

lecz satyrkę wam dośpiwam:

— Oto po urzędach przesliczne

dziwuski

fartuszki!

Servus.

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 Poranek szkolny ze Lwowa. 13.35 Muzyka lekka. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Arje. 15.30 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.40 Słuchowisko dla dzieci najmłodszych. 16.05 Tance ludowe w wyk. ork. harmonistów. 17.00 Muzyka lekka. 18.20 Muzyka salonowa. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radiowy. 2.000 Muzyka lekka. 21.10 Trasmisja Uroczystego Apelu 30-go pułku Strzelców Kaniowskich z okazji święta pułkowego. 22.05 Utwory Chopina. 22.45 Trasmisja ze Stadionu Legii meczu bokserskiego Rana — Volkmar. 23.25 Wiadomości sportowe. 23.35 Muzyka lekka.

Po godzinie rozpoczęto tańce. Goście przestali się zajmować Arabem i zajęli się sobą.

To też nikt nie zauważył, że Teofil szepcze coś egzotycznemu gościowi na ucho i trzyma go za rękę. Nagle...

Arab zerwał się z krzesła i huknął pięścią w stół:

— Co jest do jasnej cholery — ryknął — za 5 złotych arabskom małpe mam robić i jeszcze wódki nie dasz mi pić! Be de pił i basta!

Wszyscy zamilkli.

— Za... za... za dużo wypili... — belkotał błąd, jak trup Teofil.

— He, he, he! — wybuchnął śmiechem Adolf. — Patrzcie państwo, jak Arab kława po polsku gada...

— Nie... nie... prawda — jęczał zbiałałami wargami Teofil — on... on... tak tylko, kiedy się upije.

Napoleon Sulce

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Jan Bereński nie wierzył, żeby to mogło być pijaństwo. Wszystkoby przypuścił, ale żeby Krystyna wpadła w tak grzeszny, zgubny i obrzydliwy nałóg, temu nie chciał uwierzyć za nic.

A jednak oburzenie włości okolicznych rosło. Wszyscy uparcie twierdzili, że to pijaństwo, a Bereński stopniowo zaczynał również nabierać tego przekonania, widząc, jak Krystyna błąkała się chwiejnym krokiem po okolicach, zataczając się, bełkocąc słowa bez związku.

Sprawa z pozoru była aż nazbyt jasna i oczywista, a jednak Jan bronił się przed uwierzeniem w pijaństwo Krystyny. Bronił się, bo ją kochał, i nie przestawał kochać ani na chwilę. A gdy się kocha, ufa się. Wierzy się tylko słowom ukochanej. Niczym innym. Nawet, gdyby były dowody aż nazbyt oczywiste, że to kłamstwo. I w tym właśnie okresie Pietrzak z Mucharem mieli względny spokój.

Nadeszła wszakże chwila, gdy wiara Bereńskiego się zachwiała. Było to wtedy, gdy rozeszła się wieść o ciąży Krystyny. Wiadomość ta doprowadziła Jana do bezgranicznej rozpacz.

I wtedy właśnie pragnąc się odurzyć dzikimi wyskokami, zagłuszyć ból, targający mu serce, rzucił się znów na wyczyny klusownicze, zatruwając życie swym gajowym, doprowadzając ich niemal do obłędu i wściekłości.

Podczas jednej z takich swych wypraw nocnych Jan właśnie odnalazł Krystynę. Ukląkł nad nią, chwycił ją za dłoń i czynił wszelkie wysiłki, aby ją wyrwać z omdlenia.

Wkrótce ku swej wielkiej radości ujrzał, że Krystyna odzyskuje przytomność, otwiera oczy, podnosi się o własnych siłach. Stała przed nim, opierając się plecami o drzewo... Niestety, w oczach jej było jeszcze widać mgławicę obłąkania czy... pijaństwa...

Spoglądała na Bereńskiego, ale, jak na obcego i zupełnie jej nieznanego człowieka.

Spojrzała na niego raz jeszcze, przyglądając mu się z ciekawością. Wreszcie szepnęła:

— Umieram... i to bardzo dobrze... Jestem bardzo szczęśliwa...

— Nie, nie — zaprzeczył gorączkowo Jan, — nie umrzesz... nie umrzesz, Krysienko...

Na dźwięk jego głosu drgnęła. Taki był jej znajomy. Wreszcie poznała Jana, zapytując:

— Jasiu? Ty?

— Tak, to ja. A cóż ty tu robisz, Krysiu, o tej porze?

— Lepiej nie mówić... Mąż wrócił...

— Wiem, widziałem się z nim.

— Nie chciał uwierzyć w moją niewinność... skradł mi dzieci... Uciekł z nimi. Pobiegłam za nim, aby go dogonić... Zabłądziłam... Padłam tu, wyczerpana do reszty i myślałam, że wreszcie mój koniec...

— Chodź... oprzyj się na mem ramieniu. Odprowadzę cię do Miłkowa.

Krystyna zadrażała...

Przecież odnajdzie tam swego zmarłego synka... Chwyciła Jana nerwowo za rękę i rzekła głucho:

— Czy wiesz, co mówią? Czy wyobrażasz sobie, co ci podli ludzie wołali mi przed oknami? Ośmielili się cisnąć mi w twarz... i doktor też to twierdzi... że dziecko moje zostało otrute... i że... o, Jezu, czyż to możliwe, abym to słyszała i nie padła trupem odrazu?... że to ja... słyszysz, Jasiu?... że to ja otruję Władzia!..

Niestety, wiedział już o tem dobrze. Wiedziała przecież już cała okolica...

Chciał ją bronić przed tem oszczerstwem. Ale jak? Niesposób. Nic nie przemawia za nią, wszystko przeciw niej.

Wiedział więcej nawet, o czem jeszcze Krystyna nie miała pojęcia, że władze już się tą sprawą zainteresowały. Nie od doktora Renickiego, który został zamordowany, zanim zdążył zrobić doniesienie. Wystarczyło, aby się rozniosło po okolicy...

Wziął Krystynę pod ramię i z wolna prowadził ją

do Miłkowa. Gdy tam dotarli, był już zupełnie jasny dzień.

W pokoju Krystyny dopalały się gromnice, ustawione przy kołyszce zmarłego dziecka. Jan ukląkł przed zwłokami, odmówił krótką modlitwę i wyszedł.

Ciężko mu było na duszy. Łzy kręciły mu się w oczach.

Był tem wszystkiem tak przybity, że już mu się wszystkiego odechciało. Nawet włożenia się po lesie. Pietrzyk i Muchar będą mieli spokój na jakiś czas.

Wychodząc z Miłkowa, spotkał Ławczaka, który powitał go:

— Niech będzie pochwalony... Ależ to ranny ptaszek dziś z pana dziedzica.

Jan był tak przejęty, że nawet nie widział, ani słyszał Ławczaka, niemają zdziwionego, że jego powitanie minęło tak zupełnie bez echa.

Dodał:

— Widzę, że pan dziedzic dziś taki markotny...

— A, tak... — odparł roztargniony Jan.

I odszedł, nie żegnając się nawet. Potem zaś poczuł się tak zmęczony, że stanął i oparł się o drzewo. Pomyślał, że mu za chwilę przejdzie i będzie mógł iść dalej.

Tak też uczynił. Zanim wszakże zdążył zrobić pierwszy krok, gdy nagle stanął, jak wryty...

Usłyszał najwyraźniej od strony huty wapiennej rozzwierający krzyk...

Pobiegł natychmiast w tym kierunku.

Po chwili ujrzał biegnącego mu na spotkanie Ławczaka, który gdy go tylko ujrzał, zawołał:

— Na pomoc, panie dziedzicu!... Na pomoc ratunku!...

Jan podbiegł do niego i ujrzał, że Ławczak drżał, jak w febrze. Nie mógł już nic więcej powiedzieć, przytrzymał tylko Jana o parę kroków w kierunku huty, gdzie nagle Jan też krzyknął i pobił śmiertelnie z wstrząsającego wrażenia...

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Aniela poczuła przypływ litości dla Ruckiego, który niewątpliwie w tej chwili jednak bardzo cierpiał.

Nagle pociąg stanął. Karol obudził się i rozejrzał dookoła. Widząc, że Aniela też nie śpi, powiedział jej:

— Miałem okropny sen. Wogóle ostatnio takie sny mnie dręczą, że każda noc staje się dla mnie katuszą.

Potem szepnął rozgoryczony i przybity:

— Już tak dłużej nie wytrzymam... Palnę sobie w łeb i niech już raz będzie koniec tego wszystkiego. Zamknęła mu usta ręką, mówiąc:

— Ani mi się waź coś podobnego mówić! Jeszcze jedno takie słowo, a wysładam na najbliższej stacji i nie chcę cię więcej znać.

Spojrzał na nią błagalnie i rzekł:

— Przysięgam ci, że póki będziesz przy mnie, myśl taka nie powstanie w mojej głowie. Zresztą, mam pewien obowiązek do spełnienia i nie cofnę się przed nim. Najpierw muszę go wykonać, a potem zdam się na miłosierdzie Boskie, ja, com go nigdy dla nikogo nie miał.

Umilkł...

Noce się dłuży, nawet, gdy się spędza w tak wygodnych i zbytkownych wagonach sypialnych...

Następne wypadki rozwijały się zgodnie z zamiarami Anieli. Nie chciała się zatrzymywać w Parryżu, twierdząc, że zna go dość dobrze. Tylko sprawiła tam sobie parę toalet i następnego dnia poje-

chali do Szwajcarii, a tam tak urządziła, że pojechali do Bazylei, aby być jak najbliżej Tyrolu...

Miała możność kierowania podróżą, ponieważ najwyraźniej oświadczył jej, że mu wszystko jedno, dokąd się udadzą. Manewrowała więc tak, jak jej było wygodnie, stosując się dokładnie do kierunku ustalonego przez Wilewicza podczas ich ostatniej rozmowy.

Wreszcie wyraziła chęć udania się do Tyrolu. Zgodził się na to.

Teraz wreszcie będzie mogła zakończyć swoje zadanie, polegające na tem, aby go wydać w ręce Ruderta i Wilewicza, którzy sami postanowili go ukarać, skoro władze sądowe w kraju pozwalały złoczyńcy napawać się bezkarnością.

A jednak im bardziej się przyzwyczajała do Karola, tem bardziej słabła jej nienawiść ku niemu. Już się nad nim litowała, a teraz litość przechodziła jakby w przywiązanie.

Znaleźli się w Tyrolu. Przenocowali w Innsbrucku, potem Aniela wyraziła chęć obejrzenia jego okolic samochodem. Powiedziała, że słyszała jakoby było bardzo pięknie w okolicach Rantsbergu. To właśnie były posiadłości Ruderta. Rucki, jak zwykle, zgodził się. Pojechali...

A jednak już w drodze Anieli zrobiło się bardzo przykro. Nie wytrzymała. Rzekła:

— Posłuchaj. Ukrywałam coś przed tobą.

— Co takiego?

— Mój plan.

— Jakiż to?

— Umyślnie cię tu ściągnęłam.

— Ty?

— W tem, abyś przyjechał do Rants-

bergu, pewien cel.

— Czyżby to była... zdrada?

— Tak. Z namowy Jana Wilewicza.

— Przysięgałeś mi, że mnie tam dostarczysz.

— Tak...

— I nic mi o tem przedtem nie mówiłeś?

— Nie. Ale wysłuchaj mnie. Gdybym się zbliżył do ciebie, kierowały mną inne zgoła uczucia.

— Wrogie?

— Takich nie żywiłam nigdy dla nikogo.

— Ale uważałaś mnie za wielkiego zbroj-

nicę?

— Nie obrażaj się, ale... tak...

— Miałaś słusność. Popelnilem więcej zła, niż można odpokutować przez całe życie. Dlatego choćby mnie katowano bez przerwy...

— Mylisz się: szczerza skrucha i żal nie zmazają najgorsze grzechy.

A po chwili dodała:

— W miarę, jak cię poznawałam, dowiedziałam się, że działałeś opętany szałem zdobywcą...

...ale, że dobry siew twojej matki jeszcze jednak zachował się w głębi duszy. Gdy widziałam, jak cię dręczy wyrzuty sumienia, jak sam siebie niemiłuję, jak się gryziesz, zapragnęłam nagle ukoić twój ból i uzdrowić cię.

Dalszy ciąg nastąpi.

Anons: Film, który olśni, oczaruje i zachwyci wszystkich p.t. **Dzieje Duszy** już wkrótce ujrzemy na ekranie kina Światowid

CZERWIEC

11

Sobota

Dziś: Barnaby
Jutro: JanaWsch. s. g. 3 m. 15
Zach. s. g. 19 m. 58

Jak będzie dzisiaj pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 mm

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**O zmianach na stanowisku wojewody białostockiego**

Niedawno notowaliśmy pogłoskę, według której wojewoda białostocki p. Zydrum-Kościakowski miał zostać przeniesiony na równorzędne stanowisko do Krakowa, jego miejsce objąłby wicemarszałek Sejmiku p. Polakiewicz.

Równocześnie jedno z pism białostockich podało podobną wersję z tą różnicą, że p. Kościakowski objąłby tekę ministra spraw wewnętrznych.

Inne pisma podały zaprzeczenia powyższych pogłosek, opierając swe twierdzenia na informacjach z jaknajbardziej mierzalych źródeł.

Prokurator apeluje od wyroku w sprawie Chaji Bonk

Jak donosiliśmy Chaja Bonk, oskarżona o działalność wyrotową w charakterze sekretarki partii, została na rozprawie w dniu 6 b.m. uniewinniona z powodu braku dowodów winy.

Jak się dowiadujemy prokurator złożył apelację.

Dźwiękowiec PolonjaPocztowa 4
Gustaw Diessl, Fritz Kamers,
Jan Moebis i J. Monnier
w wielkim arcydz. dźwięk. pt.**Najeżdźcy**

Front Zachodni 1918 r.

Dźwiękowiec ApolloDominikań. 26
Interesujące świat cały pt.
Świat bez granic
w rolach głównych:
Adam Brodzisz
i **Maryla Wojno**
wstęp 60 groszy**Kino PALACE**Orzeszkow. 13
Car Mikołaj II
i **OJCIEC HAPON**
(Krwawa Niedziela
9 Stycznia 1905 r.)
Tragedja pamiętnej nocy
wstęp 40 gr.
Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵**Roboty publiczne dla bezrobotnych**

Jak wiadomo kwestja zatrudnienia bezrobotnych na robotach publicznych w Grodnie, była niedawno bardzo zaognioną. Jak w swoim czasie donosiliśmy zapadło w tym względzie tymczasowe porozumienie, na które zresztą bezrobotni zgodzili się zachęceni obietnicą poprawy warunków w najbliższym czasie.

Od tego czasu minął przeszło tydzień a warunki pozostają te same: 2 zł. 50 gr. dziennie, po 3 dni pracy w tygodniu.

W tym samym czasie w Białymstoku powyższa kwestja przechodziła przesilenie.

P. Wojewoda polecił w początkach b. m. wyasygnować narazie 20 000 zł.

Powyższa kwota pozwoliła zatrudnić bezrobotnych w przeciągu takiegoż czasu co i w Grodnie z płacą dzienną 2 zł. 75 gr., którą, co ciekawsze, po upływie trzech dni w miarę wykazanej gorliwości i wydajności pracy podwyższać się będzie do 3-ech złotych dziennie.

„Wyczyny” niedowarzonego uczniaka

Przed kilku dniami w okolicy Ejsmonty pow. grodzieńskiego zaszedł jedyn z często powtarzających się wypadków.

Kilkunastoletni chłopak, wynajęty do pasania koni Józef Miskiel, został przyłapany na wypasaniu zboża Kamińskich. Spotkała go zato zbyt surowa kara, ze strony ludzi nie powołanych do wymierzania sprawiedliwości.

Młanowicie syn Kamińskich Konstancy, zbił chłopaka, wybijając mu zęb, przytem od uderzeń nastąpiło rozcięcie górnej wargi z obfitem broczeniem krwi, głowa przedstawiała kształt jednego wielkiego guza, a lewej ręki chłopak od pobicia dotychczas nie może

podnieść.

W takim stanie, gdy zjawiał się we wsi, wywołało to zrozumiałe oburzenie, tembardziej, że za chłopaka odpowiada jego pracodawca o czem wiedział Kamiński.

Z drugiej strony od owego Konstatego Kamińskiego spodziewano się innych czynów, jako że uczył się w gimnazjum, w Zakładzie pp. Szemizów...

Widocznie nauka padła na niewdzięczny grunt, skoro wydaje takie owoce, na które oburza się mniej wykształcony ale zato prawy lud.

O to ostatnie p. Kamiński, należy postarać się jaknajprędzej...

Pechowa omyłka nawiedziła Kasę Chorych (sprostowanie)

W związku z umieszczeniem w № 151 „Ostatnich Wiadomości Grodzieńskich” z dnia 1 czerwca br. artykułu pod tytułem „Kwiatki z działalności Kasy Chorych”, autor którego insynuje Kasie, że ubezpieczoną, zmarłą w roku 1930, wezwano na komisję lekarską dopiero w roku 1932, — Kasa Chorych w Grodnie na mocy art. 21 i 22 dekretu z dnia 7-go lutego 1919 roku w przedmiocie tymczasowych przepisów prawnych (Dz. Pr. poz. 186-1919) uprzejmie prosi o wydrukowanie sprostowania treści następującej:

nieprawdą jest, że wezwanie na komisję lekarską na d. 25 maja br. było wystosowane do ubezpieczonej Myszkowej Olgi, zmarłej w roku 1930,

natomiast prawdą jest, że wezwanie to dotyczyło innej Myszkowej Olgi, zamieszkałej pod tym samym adresem, co i rodzina zmarłej.

Wspomniana Myszko Olga w dniu 26 kwietnia br. złożyła podanie o przyznanie jej leczenia zdrowego w Drusienikach i właśnie w odpowiedzi na to podanie wymieniona została wezwana następnie na komisję na d. 25 maja br.

Zbiegiem okoliczności, szczególnie zaś wskutek tego, że zarówno zmarła, jak i petentka posiadały to samo nazwisko i zamieszkiwały pod tym samym adresem, omawiane pismo Kasy popadło do rąk rodziny zmarłej Myszko Olgi, która nieprawnie takowe odebrała.

Przyp. redakcji.
Rzeczywiście zbieg okoliczności nadzwyczajny! Jakis pech i tu przesładuje Kasę. Niemniej przeto z notatki odniosła korzyść przynajmniej żyjąca Myszko Olga. Bo jeżeli wezwanie na dzień 25 ub. m. nie dosięgło jej bez winy Kasy, to obecnie jest pewność, że wezwanie otrzyma.

Bójka zakończona kalectwem

Na ul. Garbarskiej w Krynkach doszło do ostrej sprzeczki pomiędzy Edelsztejnem Mowszą a Aleksandrem Muszyńskim w czasie której Edelsztejn ugodzony tępem żelaznym narzędziem po głowie, upadł nawpół żywy.

Rana powstała w głowie po zaleczeniu nie rokuje, by Edelsztejn mógł cieszyć się całkowitem zdrowiem.

Przywłaszczenie

Rubin Mojżesz z ul. Mieszkańskiej 11 zameldował policji o przywłaszczeniu materiału na pantofle, wart. 20 zł. przez szewca Purlisa J. z tejże ulicy.

Wyjaśnienie zajścia sekwestratora p. Malinowskiego z p. Julją Gierutto

W drugiej połowie marca, jako sekwestrator Urzędu Skarbowego miałem podczas wykonywania czynności służbowych do czynienia z zaległą i oporną płatniczką w osobie p. Julji Gierutto z ul. Dominikańskiej.

Płatniczka stawiała mi nietylko opór, ale uniemożliwiała wykonywanie służbowych czynności. Musiałem oczywiście uciec się do interwencji policji, której złożyłem również zameldowanie o zajściu.

Sprawa potoczyła się normalnym trybem t. zn. w kierunku do Sądu Grodzkiego.

Narazie jako echo zajścia znalazł się komentarz w „N. Dzienniku Kres.” zakończony podejrzeniem wezwaniem pod moim adresem:

— Więcej taktu p. Malinowski... W jaki sposób z faktu stawiania oporu sekwestratorowi, redakcja wyciąga podobne nieuzasadnione wnioski?

P. Gierutto za udowodniony opór została skazana wyrokiem Sądu Grodzkiego na 100 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu. Wybryk redakcji uszedł bezkarnie, lecz sądzę, że bezmyślne uwagi obecnie chyba nie czynią wrażenia misji kulturalnej, która podobno jest hasłem tej redakcji.

Stanisław Malinowski.

Nieustające tony pożarów w Grodzieńszczyźnie

Nocy wczorajszej wybuchł znaczny pożar we wsi Siwkowo, gm. wiercielskiej. Ze względu na niezbyt wielką odległość od Grodna, krwawą tonę można było z miasta oglądać aż do świtu.

Na ratunek mienia pospieszyła grodzieńska Straż Ogniowa, która przy pomocy Straży wiercielskiej przystąpiła do energicznego zwalczania żywotu. Ogień szalał z niebywałą gwałtownością. Po nadludzkich wysiłkach obu straży udało się pożar zlikwidować.

Legło w zgłiszczach 5 domów mieszkalnych, 7 chlewów i 7 stodół. Oto lista pogorzalców: Ludkiewicz Makary i Roman, Baran Dorofiej, Paweł i Izidor, Howska Marjan, Prokopin Borys, Szeluk Eudoksja, Miaspędzki Antoni, Daszkiewicz Jan oraz Aleksander, Aleksy i Akimjusz Zorza.

Straty sięgają kilkudziesięciu tys. zł. Przypuszczalnie pożar spowodował Makary Ludkiewicz przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Tęże nocy we wsi Boguszówka pod Hożą wskutek wadliwej budowy komina pożar poczynił straty w zagrodzie Stefana Kiedela w wysokości 2000 zł.

Dzisiejszej nocy na st. kol. Mosty spaliła się stodoła Mackiewicza Piotra. Żywcem spaliła się kłacz, prócz tego wóz sianie i sieczkarnia.

Straty znaczne.

Wszchpolski Zjazd Oficerów Rezerwy R.P.

Zarząd Grodzieńskiego Koła Z. O. R. podaje do wiadomości, że w dn. 3 i 4 lipca rb. w Gdyni odbędzie się Wszchpolski Zjazd Oficerów Rezerwy.

Z uwagi na przypadające w roku bieżącym 10-lecie istnienia Związku oraz charakter manifestacyjny Zjazdu wskazany jest jaknajliczniejszy udział oficerów rezerwy w tym Zjeździe.

Poza obradami delegatów na program zjazdu włoży się: nabożeństwo, zwiedzanie portu holowników, pokaz walki gazowej na morzu (przy udziale marynarki wojennej), wspólny obiad, wyjazd statkiem „Gdańsk” na pełne morze (czterogodzinna wycieczka), bal na pokładzie—powitanie wschodu słońca na pełnym morzu.

Ryczałtowa opłata wynosi 35 złotych (kosztu noclegu w I i II dniu Zjazdu, wspólny obiad w I dniu, śniadanie, kolacja w I dniu, śniadanie, obiad kolacja w II dniu, przejazdy autobusami i holownikami, oraz wycieczka na pełne morze).

Zgłoszenia oficerów rezerwy i ich rodzin przyjmuje Sekretariat Koła (Grodno b. hotel „Royal”) codziennie od godz. 18 — 20-jej tylko do dnia 13 czerwca r. b.

Zarząd Okręgu Z.O.R. w Wilnie czyni starania o uzyskanie jaknajdalej idących zniżek kolejowych (na przejazd w obie strony)—ulgi te w najgorszym wypadku wyniosą 50 proc.

Ćwiczenia dla ofic. i pchor. rezerwy

W sobotę dnia 11 bm. o g. 15.45 odbędzie się ćwiczenia dla oficerów i podchor. rezerwy (w terenie) na temat: „Natarcie na pozycję stałą”. Kierownik ćwiczenia ppłk. Oziewicz d-ca 76pp.

Zarząd Grodz. Koła Zw. Ofic. Rez. R.P. podając powyższe do wiadomości prosi Kolegów o liczne przybycie.

Zbiórka, jak zwykle, w Ofic. Kasynie Garnizonowej.

Drobne kradzieże

Pasocznik Luba z ul. Mazowieckiej 13 doniósł policji o kradzieży z jej mieszkania 20 zł. przez Zienskowskiego Antoniego z ul. Szklanej 7.

Z ogrodu należącego do p. Gedroycia przy ul. Piłsudskiego 13, nieznanymi sprawcy skradli kwiaty, wartości 10 zł.

Od dn. 1-go czerwca rb.

w RESTAURACJI

„BAGATELA”

Dominikańska 18

mile urozmaicone

RANDEZ-VOUS

wieczorem codziennie

KABARET

z udziałem znakomych

artystów z Warszawy oraz

pierwszorzędnej orkiestry

jazbandowej.

Ceny zwykłe. -6

Obsługa staranna.

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

Popierajcie L.O.P.P.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 8

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Radko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza Śmigłego 6.